

Zygzakiem.

Z opłatkami. — Ludziom dobrej woli...

Śnieżą się pola ojcyste, a zaduma znużenia otuliła ziemię po całorocznym trudzie. I oto nadchodzą, jak co roku, święta nroczyste, święta pamiątek, wspomnień najpiękniejszych, więc nawet myśli i serca walczących, znękanych, pokonanych losem i przeciwnymi siłami — imają się skrzydeł w tych dniach, szukają odpocznienia. A przy rozważeniu tego co było, budzi się z konieczności żal z powodu wszystkich strat, przeoczeń, zaniedbań, żal za ubiegającym życiem i ten żal i ta tęsknota stają się przez dziwną tajemnicę ludzkiego myślenia i uczucia bodźcem do wierzenia w jutro, do dalszych walk i trudów życia. Stąd wzajemne pocieszenia, stąd życzenia na Nowy rok, stąd pieśni i uściski serdeczne, pojednania zwaśnionych, powrót zbłąkanych czy marnotrawnych.

Z cichego nieba w noc wigilijną, zasianego gwiazdami, z ziemi białej i sennej, płyną jakieś inne niż codziennie idee, obrazy, nastroje. I choćby wichura wstrząsała nagimi drzewami, choćby fale białego śniegu uderzały w szyby — jest przecie wyobrażenie i uczucie cichości wielkiej... Uczucie to jest w nas samych, pod wrażeniem uroczystej chwili, o świętym wieczorze drogich pamiątek.

Potrzeba corocznie takich dni kilku na trudnych drogach bytu jednostek i narodów, potrzeba tej cudnej poezji, która w dzień Bożych Narodzin brzmi ku nam z każdej pieśni, z każdej modlitwy, z każdej jasnej czy smutnej twarzy bliźnich naszych. Potrzeba tego uniesienia duchów, ku wspomnieniu najważniejszego wydarzenia na świecie: narodzenia Nazarejczyka, który boską nauką miłości, prawdy i sprawiedliwości, nauką, co wywyższa biedne i uciskane, a surowo sędzi i potępia faryzeje i bogacze — otworzył znękanej ludzkości drogi z ciemności do światła, z ucisku i zwątpienia do wyzwolenia i ufności!

I jako te wiejskie pachołeta w noc wigilijną z kolorową gwiazdą nad głowami, ku cichemu, wiejskiemu kościółkowi dążąc, z trudem wspinają się po oślizgłych ścieżynach lub kopią się przez śniegi, choć mróz ściska ich ciała albo wicher twarz siecze — tak ludzkość chrześcijańska, z gwiazdką Chrystusową nad czołem idzie i trzusi się, patrząc tęsknie ku dalekiej świątyni obiecanego nowego życia, uspokojenia, pojednania, wypoczynku, sprawiedliwości, nagrody... A drogi coraz cięższe i coraz bardziej dalekie, a Kościół boży, obietnica Chrystusowa, jakby uchodził przed znużonymi, którzy przecie idą i idą, padają, giną, ale wierzą...

Bo czują, że nad ich głowami, blisko jest ta świetlana gwiazda, co w noc wigilijną zabłysła nad Betleem i obwieściła światu Królestwo Boże.

Nie w ziszczeniu tego Królestwa ale w samym dążeniu do niego, w samym trudzie i walce, aby je ujrzeć, leży moc Chrystusowej idei. Idea ta, miłości, przebaczenia, pojednania, jest zarazem ideą walki o prawa, jest ideą czynu... Wszakże ten Bóg-Człowiek, co przyszedł, by cierpieć prześladowanie i umrzeć za prawdę, sam zapalał się guiewem i imał powrozów, aby wypędzić przekupni z kościoła!

* * *

Po naszej polskiej ziemi powiał smutek, a bolesne milczenie ściele się po niej, jak ciężkie opary po lasach... Co roku budzimy w sobie samych wierzania, co roku życzymy sobie, by przeminął okropny czas, który nam dzieje przyniósł, by rok nowy stał się świtem owego dnia, innego, żywego życia!... Ale co roku jakby technicznie nieubłaganych wyroków, płynie poszept z góry w noc wigilijną:

„Jeszcze nie czas“...

I trwa dalej trud, walka, padają ofiary, mnożą się cierpienia ludu. A że ten lud żyje, że sił nie traci, że nie wątpi, że nieustannie woła o prawo, sprawiedliwość i prawdę — to chyba tej boskiej mocy przypisać należy, co z Betleem i Nazaretu spłynęła na świat cały. Ta boska mocą porównanie biednych z bogaczami, wywyższenie tych, co cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, nad tych, co kłaniają lub przemocą wynoszą się nad innych, pocucie godności człowieka w każdym, co się człowiekiem zowie, groźba sądu i kary na złych, na przreniewierców, na faryzeuszów, na gwałcicieli praw — obietnica nagrody, dla pokrzywdzonych.

I płynie ta moc od wieków, z pokolenia na pokolenie i ona to skupia i wiąże uciskane i wyzyskiwane masy ludu w jedną wielką rodzinę, ona uszlachetnia dusze, uczy współczucia i współdziałania, uczy miłości wśród tych, którzy sobie są w trudzie i walce wierni i szczerzy...

Ta boska moc trwoży tyrań, bo głosi tryumf dobrego, a upadek w gruzach tego — co jest złem...

Więc choć nad głowami brzmi ciągle posępne: „jeszcze nie czas“, nie upadamy na siłach, idziemy dalej i dalej, wierzymy w nasze jutro... Bylebyśmy jeno ukochali sprawę ludu polskiego tak, jak On, Zbawca i Męczennik sprawę całego świata ukochał!

A więc cieszymy się i śpiewamy w radość dzień Bożych narodzin, a więc z otuchą padajmy sobie w objęcia, życząc jedni drugim pokoju w sercach i dobrej woli w codziennym trudzie.

Vide.

TOAST.

(Trawestacja Ujejskiego).

Każą mi bracia toast wzniesić
Więc stoje:
Nad wszystkie inne kraje
Tej ziemi cześć
Tej ziemi cześć i chwała
Co czarne orły wydała.

Tych orłów lot to w chmury, a nie w słońce
Czarność to ducha nikczemna podłota,
Prusacy! wyście tych potęg obrońcą
To waszych dziejów robota,
Dziś wy na szczycie, lecz nie dlatego,
By w was było co dobrego;
Lecz, że w haniebnej występując roli
Trzymacie ciało i ducha w niewoli.

Czy chcecie, czy nie chcecie
Czem kazał Bóg będziecie!

On rzekł: by za grzechy ukarać tę ziemię
Spuszczę nań prusackie plemię,
Niech ludy morduje, niech gniece,
Niech hańbę roznosi po świecie,
Niech z pożogą wszędzie leci,
Niech polskie katuje dzieci,
Niech prześladowuje wiare,
Języka burzy ołtarze,
Niech w niewinnej krwi się maże
Niech w podłości przejdzie miarę:
Niech nawet głowy ścinanych
Sprawadza do swych muzeów
I na szczycie tych trofeów
Wiedzie taniec hord pijanych.

Prusacy! chcecie, nie chcecie,
Czem kazał Bóg będziecie!

Przez was szerzy się w sercach zaraza,
Przyszłemu wiek straszny — wiek krwi i żelaza,
Wstają tyrani wielcy i tyrani mali
Równie bezbożni i równie zuchwali.

I wytknęła im się droga
Bez Boga

I porwała ich zawierucha
Bez ducha

I poczęła żywot w nikczemnej niskości
Bez pieśni i bez miłości.

A kiedy ludy odbędą karę
I posłannictwo Prusaków wstanie,
Bóg wskazesz dawną i wolność i wiare
Na hańbę tobie, szatanie!

I wszystkie ludy powstaną z odmetu
Jeden drugiemu zostanie bratem
I sąd ogłoszą nad pruskim katem
I wygubią go do szczytu.

Więc gdy chwilę tę przybliży
Gnębiciele ludów, krzyża,
Krzyżakiej ziemi cześć!
Tej ziemi cześć i chwała
Co czarne orły wydała!



JAPONKA.

Ze wszystkich niewiast na całym świecie
Japonka dla mnie najpowabniejsza,
Czy to poważna matrona w domu,
Czy w herbaciarni — figlarna gejsza.

W pięknej kwiecistej Ojczyźnie swojej
Przed obcym wzrokiem skryta zazdrośnie,
W wonnych ogrodach — jak ich siostrzyca
Ten najpiękniejszy kwiat Wschodu rośnie.

Stroi się barwnie, niby laleczka,
A w bujne włosy wpina kwiatuszki,
Ma dziwnie słodkie, głębokie oczy,
Powabne kształty — i małe nóżki.



Chociaż tak drobna, filigranowa,
Ma swoje wielkie, cenne zalety,
Których jej śmiało zazdrościć mogą
Europejskie wszystkie kobiety.

Bo aureoli jej bohaterstwa
Nic nie umniejsza, ani nie zaćmi —
Gdyż szła odważnie przeciw wrogowi
Razem ze swymi mężmi i braćmi.

Bądź pozdrowiony ty piękny kwiecie
Wzrosły wśród pstrego łąk tych kobierca —
I ja kochałbym piękną Japonkę,
Gdybym już Polce nie oddał serca!...

Ostryga.

„Niósł ślepy kulawego... wszak znacie tę bajkę
Odwieczne prastare to dzieje —
Lecz ja wam opowiem ciąg dalszy powieści
Tych dwojga przyjaciół koleją.
— Sió! — krzyknął kulawy — stój! nie rusz się
krokiem

Szczególną rzecz widzę na piasku.
Przy twojej jest nodze... w słonecznych promieniach
Nabiera barw dziwnych i blasku.
I ślepy namacał i podniósł... ostrygę,
A ostryg nie znała ta dwójka,
I jeden i drugi chce zabrać ją sobie.
Wybuchła wnet zwaśna i bójka.
Ktoś właśnie przechodził i spostrzegł, jak oni
Spierali się z sobą na drodze —
Odebrał ostrygę i rzekł do zwaśnionych:
„Czekajcie, ja wnet was pogadzę!
Masz każdy z tej pięknej muszki połowę,
Do równej was części podzielę —
Ja zjem zaś robaka brzydkiego ze środka —
Zgodził się na to, zżuliwili się jeszcze,
Że mało tak chciał za farygę —
Ci, którzy spór wiedli — dostali skorupy,
A ten, co ich godził — ostrygę!...

Krk.